Nr. 14 Łódź, Poniedziałek, 14 stycznia 1924 r. Rok VII.

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi mk. 2.900.000
" " " Kraju " 4.000.000
" " " zagran. 7.500.000
Odnoszenie do domu 150.000 mk. miesięcznie.
„Głos Polski" łącznie z „Kurjerem Wiecz." wraz z odnoszeniem 5.000.000 mk. miesięczn

Cena 150.000 mk.
Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefony: Redakcji nr. 19-71, Administr. 199. Nocny—799.

Ogłoszenia: I strona i w tekście 90.000 mk
za wiersz milimetr. jednoszp. Nekrologi 60.000 "
Nadesłane po tekście 60.000 "
Zwyczajne 50.000 "
Strona gazety dzieli się na 10 szpalt ogłoszeniowych.
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 4.000.000 mk
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent.
" zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Rezultaty konferencji belgradzkiej.

Układ włosko-jugosłowiański. — Mała a wielka ententa. — Kwestja rosyjska. — Opinja inicjatorów.

BELGRAD, 13 stycznia. (AW). Najważniejszym faktem, ujawnionym podczas konferencji belgradzkiej, jest zawarcie układu włosko-jugosłowiańskiego, na zasadzie którego Rjeka pozostaje w rękach włoskich, zaś delta rzeki Banguino należeć będzie do Jugosławji. Przedstawiciel agencji wschodniej otrzymał osobiste potwierdzenie tego układu ze źródeł miarodajnych włoskich. Równocześnie wyrażono nadzieję, że układ pociągnie za sobą rozszerzenie układu ogólnego włosko-jugosłowiańskiego. Układ ten wywołał pewne zaniepokojenie w sferach dyplomatycznych angielskich, które obawiają się, że porozumienie włosko-jugosłowiańskie stanowi zarazem usunięcie jednej z przeszkód ściślejszego zbliżenia się Włoch i Jugosławji z Francją.

Z miarodajnej strony zapewniają, że wszelkie układy zawarte między państwami małej ententy, jak również między członkami małej ententy i sąsiadującemi państwami, nie mają łącznego uprzywilejowania stanowiska wobec któregokolwiek z państw wielkiej ententy na celu, a dążą wyłącznie do ostatecznego uregulowania spraw spornych, które dotąd pozostawały w zawieszeniu.

RZYM, 13 stycznia (Pat). W tutejszych kołach politycznych otrzymaną z Belgradu wiadomość o ugodzie w sprawie Rjeki, przyjęto z rezerwą. Zdaniem tych kół widoczne jest posunięcie się sprawy naprzód i zbliżenie się Włoch do Jugosławji. Nie ma jednak jeszcze ostatecznego rezultatu. Społeczeństwo dowiaduje się z zadowoleniem, że rokowania odbywają się przy uwzględnieniu następujących punktów zasadniczych: 1) Koniec autonomji Rjeki; 2) Powrót włoskiego miasta do Włoch; 3) Rozstrzygnięcie ewentualnych granicznych poprawek z realnymi potrzebami; 4) Powołanie komisji regulującej sprawę używalności portu.

LONDYN, 13 stycznia. (Pat). — Specjalny korespondent „Timesa" donosi z Białogrodu: Przypuszczenia, iż konferencja małej ententy przyniesie rozszerzenie sojuszu między Francją a Czechosłowacją także i na inne państwa małej ententy, okazały się nieprawdziwe. Rumunja jest zdania, iż przymierze z Francją według wzoru czeskiego zanadto ograniczyłoby jej swobodę. Jugosławja nie chce pójść za przykładem czeskim.

RZYM, 13 stycznia. (Pat). — Dzienniki włoskie stwierdzają, iż komunikat wydany w Belgradzie po konferencji państw małej ententy, wywołał korzystne wrażenie w włoskim kołach dyplomatycznych.

BERLIN, 13 stycznia. (A. W.). „Times" w artykule wstępnym wyraża się sceptycznie o rezultatach konferencji belgradzkiej.

MOSKWA, 13 stycznia. (AW). „Izwiestja" napadają ostatnio na Czechosłowację, która, sama nie uznawszy sowietów, pragnie pośredniczyć między nimi a Francją w sprawie uznania sowietów przez Francję.

WIEDEŃ, 13 stycznia. (Pat). — „Neue Freie Presse" donosi z Białogrodu:

Po zakończeniu ostatniego posiedzenia konferencji małej ententy, rumuński minister Ducca udzielił dziennikarzom następujących wyjaśnień:

Mogę zapewnić, że jestem zadowolony z rezultatów konferencji. Na konferencji nie mogła być powzięta decyzja co do niektórych problemów, ponieważ takowe nie istniały. Konferencja załatwiła jeden z najłatwiejszych, a mianowicie sprawę zbliżenia między Włochami a Jugosławją. — Jest interesującem, jak się ułożą stosunki między Rumunja a Rosją. Rumunja jest tutaj zainteresowaną z powodu swego położenia geograficznego, oraz z powodu szeregu ważnych kwestji będących w zawieszeniu między Bukaresztem a Moskwą. Przed dwoma miesiącami rozpoczęła pracę mieszana komisja rosyjsko-rumuńska, która obecnie zajmuje się sprawą repatrycji.

Następnie na sali dziennikarzy zjawił się dr. Benesz, który oświadczył, iż konferencja państw małej ententy jest zjawiskiem periodycznem. Jest to nowość w polityce międzynarodowej, dotychczas nie praktykowana.

Dotychczas odbyły się 4 konferencje i dr. Benesz stwierdza, że idea podobnych konferencji stale posuwa się naprzód. Na obecnej konferencji trzy względy były szczególnie ważne.

1) Ponieważ przy wspólnym stole zebrali się odpowiedzialni politycy trzech państw;

2) ponieważ jednomyślność tych państw w kwestjach polityki zagranicznej została umocniona i wszystkie trzy państwa jeszcze więcej zbliżyły się do siebie;

3) ponieważ opinja publiczna dowiedziała się o czynnościach o zamierzeniach trzech rządów.

Co się tyczy stosunku do Rosji, Czechosłowacja zajmuje stanowisko podobne do stanowiska Anglji i Danji, t. j. stosunki handlowe. — Jednak w sprawie uznania Rosji de jure dotychczas nie pokryła żadnej decyzji.

Wreszcie oświadczył p. Benesz, że w stosunkach między Czechosłowacją a Polską po uregulowaniu sprawy Jaworzyny, nie ma żadnych kwestji, któreby przeszkadzały przyjaznemu porozumieniu.

Sytuacja w Niemczech.

Anglja a sprawa Palatynatu.

LONDYN, 13 stycznia. (Pat).— Dzienniki zaznacz.z zadowoleniem że interwencja rządu angielskiego opóźniła wejście w życie dekretu, podpisanego przez t. zw. rząd autonomiczny Palatynatu i zaleciła poważne rozpatrzenie całej kwestji. „Observer" pochwala stanowisko przedstawiciela Anglji, dzięki temu nie dano Francji możliwości uznania rządu Palatynatu i stwierdzono, że wysoka komisja nadreńska niema prawa uzurpować sobie kompetencji, przysługujących rządom państw sojuszniczych.

PARYŻ, 12 stycznia. (PAT).— „Echo de Paris" donosi, że Francja zgodziła się na zbadanie sytuacji w Palatynacie przez generalnego angielskiego komisarza w Monachium Cleve. Francja — pisze dziennik — zgodziła się na to tylko pod warunkiem, że komisarzowi towarzyszyć będzie oficer francuski.

ROCZNICA OKUPACJI ZAGŁĘBIA

KOLONJA, 13 stycznia. (Pat). Prezydent izby handlowej wygłosił z okazji rocznicy okupacji znamienne przemówienie, w którem ku ogólnemu zdziwieniu oświadczył, że w sprawie nadreńsko-westfalskiego banku emisyjnego zaszedł w ostatnich dniach zwrot ku lepszemu, gdyż rząd niemiecki po długim namyśle wyraził pod pewnymi warunkami zgodę na utworzenie banku. Prezydent zakomunikował następnie, że otrzymał od kanclerza Rzeszy list, potwierdzający powyższą wiadomość. — Sprawa powołania banku zależy teraz od tego, czy warunki, które rząd niemiecki uzna za ostateczne zostaną przyjęte przez Francję i Belgję.

AWANTURY WE WROCŁAWIU.

BERLIN, 13 stycznia. (A. W.). Międzysojusznicza wojskowa komisja kontrolna podjęła swoją działalność. We Wrocławiu doszło do gwałtownej demonstracji przeciwko oficerom francuskim i angielskim. Rząd niemiecki wysłał do Francji zawiadomienie, w którem dowodzi, że działalność komisji wobec rozbrojenia Niemiec jest zbędna.

Między aljantami.

PARYŻ, 12 stycznia. (Pat.) — Herriot, przemawiając w izbie, na temat danych statystycznych, przedstawionych przez Poincare, a dotyczących okręgu zagłębia Ruhry, oświadczył, że Anglja popełniła dwa wielkie błędy.

Pierwszym było przypisywanie rządowi francuskiemu celów aneksyjnych, a drugim zapatrywanie że okupacja zagłębia Ruhry przyczyniła się do zaostrzenia w Anglji kryzysu bezrobocia, który jest następstwem nie polityki francuskiej, lecz ogólnej światowej katastrofalnej sytuacji ekonomicznej. Herriot podkreślił, iż jest rzeczą konieczną, aby dzielące obywateli obu krajów nieporozumienia tragiczne, absurdalne i występne, były jaknajprędzej usunięte. Poincare oświadczył, iż zgadza się całkowicie z Herriotem.

Ostatnie dni Baldwina.

LONDYN, 13 stycznia. (Pat). — Asquith oświadczył, że zachowa w dalszym ciągu stanowisko odmowne w sprawie współpracy z konserwatystami.

LONDYN, 13 stycznia. (AW) — Dnia 15 b. m. nastąpi otwarcie sesji parlamentu przez króla, który wygłosi mowę tronową. Zdaniem „Daily Express" upadek obecnego gabinetu jest pewny, gdyż liberałowie i partja pracy postanowili dążyć do obalenia gabinetu Baldwina bez względu na ton mowy tronowej.

LONDYN, 13 stycznia. (Pat). — Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu angielskiego zdecydowano nie dawać na radjo mowy królewskiej, która będzie wygłoszona dn. 15 b. m. z okazji otwarcia parlamentu, gdyż zdaniem niektórych ministrów mowa tronowa będzie pozbawiona charakteru politycznego.

Sowiety między sobą i na zewnątrz.

TROCKI DOSTAŁ LEKCJĘ.

MOSKWA, 13 stycznia. (AW). Moskiewska gubernjalna konferencja partji komunistycznej uchwaliła rezolucję, wyrażającą zaufanie centralnemu komitetowi partji. Żądanie demokratycznej partji, którego domaga się opozycja na czele z Trockim, oznacza złamanie jedności partji. Konferencja wyraża żal, że Trocki popełnił błąd polityczny, występując przeciwko naczelnym władzom partji, i wyraża przekonanie, że przyznanie się Trockiego do błędu byłoby najlepszem zlikwidowaniem ostrego zatargu w łonie partji komunistyczne.

MOWA TRONOWA KRÓLA SZWEDZKIEGO.

SZTOKHOLM, 13 stycznia. — (Pat). Król otworzył wczoraj mową tronową sesję parlamentu. — W mowie swej król zapowiedział, iż rząd przedstawi wkrótce szczegółowy projekt środków zwiększenia obrony państwa.

W dalszym ciągu swej mowy król zwrócił uwagę na rozpoczęte z sowietami rokowania gospodarcze i wyraził nadzieję, iż doprowadzą one do pomyślnego rezultatu.

Wielkie zagadnienie.

Mowa Mac Donalda i przyjęcie, jakiego doznała ona w Anglji świadczy niewątpliwie o tem, że polityka Albionu zrezygnowała ze stosunków wewnętrznych tego kraju na drodze „wspaniałego osamotnienia, że traktuje stosunki wszechświatowe jako całość, że przyszłość Anglji rozumie jako współżycie w rodzinie zgodnych i spółpracujących ze sobą narodów. Zbyt trzeźwy jest umysł anglosaski, by mógł pójść na koncepcję p. Baldwina oddzielenia się murem chińskim od reszty świata, boć przecie ta reszta Anglję żywi i angielskie towary kupuje. Od urodzaju Rosji, od zdolności kupczej Niemiec czy Polski zależy przemysł W. Brytanji.

To też dla polityka tej miary co Mac Donald liga narodów przestaje być czemś drugorzędnym, lecz musi się stać organizmem silnym i zdrowym o dużym autorytecie i szerokich kompetencjach. I nie ulega najmniejszej wątpliwości, że niezależnie od tego, czy utrzyma się przy władzy on sam, czy przed ponownemi wyborami lub po nich ustąpi miejsca leaderowi liberałów, ten postulat najpotężniejszego dziś mocarstwa będzie utrzymany.

Co Polska na to?

W okresie sanacji skarbu, kiedy wszystkie siły Rzeczypospolitej i jej obywateli skierowane są do walki o zdrową walutę i zrównoważenie budżetu trudno myśleć o odegraniu czynnej roli w polityce świata — niezbędną przecież rzeczą jest przystosować się do jej wymogów, by zmiany, które w niej zajdą nie zaskoczyły nas, nie poderwały do reszty i tak już nadwątlonej naszej powagi.

A wzmożenie się ligi, to znaczy wykorzystanie przez nią wszystkich jej pełnomocnictw, które nas obchodzą bardzo mocno w dziedzinie Gdańska, Kłajpedy i mniejszości narodowych. A zarówno sprawa Gdańska jak i Kłajpedy, jakkolwiek mają charakter gospodarczy, w dużej mierze splątały się z zagadnieniami narodowościowemi i one to właśnie nastręczają nam najwięcej trudności w pomyślnem dla nas ich załatwieniu.

A trzeba przyznać, że polityka polska właśnie w stosunku do mniejszości narodowych i wyznaniowych najwięcej szwankuje. — Pozostawiona jest ona na pastwę ludzi nieodpowiedzialnych, ludzi dla których świat kończy się w granicach ich powiatu i województwa, którzy rozumują tak, jak chłop rosyjski, przypuszczający, że biały car królów państw innych wzywa i karze za nieposłuszeństwo.

Taki p. kurator szkolny w Wilnie, zamykając gimnazjum na w Święcianach ani sobie marzył, że wywoła to manifestacje aż w Kownie, że oddaje tem bezmyślnem posunięciem nieocenione usługi p. Galwanauskasowi czy Waldemarowi, którzy zawsze sprawę gimnazjum święciańskiego wyciąga ilekroć zażądamy (jak obecnie) ze strony ligi opieki nad mniejszościami polskiemi, którzy więcej, zyskują podstawy zupełnie realne do ofensywy dyplomatycznej, ofensywy niezbędnej celem utrzymania tego stanu, wojny bez wojny" w jakim pozostajemy w stosunku do Litwy.

Załatwienie ustawowe sprawy mniejszości narodowych w Polsce staje się w tej chwili nietylko rzeczą elementarnego poczucia sprawiedliwości (chyba nam nie obcej), nietylko nakazem naszej tradycji historycznej, nietylko atutem w stosunku do sąsiada wschodniego, ale sprawą decydującą o tem, czy w obliczu mocarstw zachodu będziemy tylko klijentem, tylko podsądnym, zmuszonym do ciągłego usprawiedliwiania się (qui sexcuse-saecuse) czy też naprawdę będziemy mogli zasiąść wraz z przedstawicielami innych narodów, by układać stosunki europejskie ku ogólnej szczęśliwości.

Nie trzeba dodawać, że stosunki nawet gospodarcze w państwie w bardzo dużej mierze od tego zależą.

Zamykać oczu na to nie można nawet w najcięższej chwili. Mamy nadzieję, że p. Grabski weźmie to pod uwagę.

A. Uziembło.

M. OSBORN.

Twierdza Pietropawłowska.

Dźwięk tej nazwy budzi ponure wspomnienia.

Wywołuje ono w pamięci owe straszne czasy, gdy setki ofiar jęczało w zaciśniętej pięści carskiej sprawiedliwości.

Ale dziś wyspa Piotra i Pawła nie jest już miejscem grozy i śmierci. Dziś wyspa ta i forteca są tylko pamiątką powstania Petersburga. Bo pierwszym budynkiem nowopowstającego miasta była właśnie twierdza na wysepce przy ujściu Newy.

Obecnie nikt już, mijając most Troicki nie patrzy ze ściśniętem sercem na straszne mury twierdzy. Widok, który się stąd roztacza jest jedyny w swoim rodzaju.

Za czasów Kiereńskiego na placu Troickim premawiał Lenin. —

Przeprawiamy się przez mały mostek i przed nami otwierają się wrota fortecy.

Wysoko w niebo strzelają wieżyce katedry. W długich ponurych szeregach stoją tu trumny Romanowych od czasów Piotra Wielkiego. Są one nietknięte i bolszewicy nic tam nie zmienili, tak samo jak nie zmienili nic w Kremlu, gdzie znajdują się także grobowce władców rosyjskich. Nie brak tu żadnego klejnotu ani żadnego herbu.

Tak samo podobno wszystko jest doskonale zachowane w galerji Romanowych w Pałacu Zimowym. Jest to długa sala budowana w 18 stuleciu, na ścianach której zawieszone są portrety wszystkich prawie Romanowych.

Udało mi się otrzymać pozwolenie na zwiedzenie dawnych więzień państwowych w twierdzy Petropawłowskiej.

Obecni władcy, w pierwszych latach po rewolucji zużytkowali te cele jako prowizoryczne mieszkanie dla swych przeciwników politycznych. Ale oczywiście bardzo szybko się zorjentowali, wycofali więźniów i zużytkowują ponurą grozę dawnych carskich kazamatów dla celów propagandy.

Wchodzimy na korytarze, wkraczamy do cel i mimowoli, gdzie w zakamarkach mózgu, powstaje bojaźliwa myśl: czy nie zatrzasną się tu jakieś drzwi i nie przekręci się jakiś klucz?!

Opowiadania o celach, które miały się znajdować pod powierzchnią rzeki i w których wilgoć tak bardzo męczyła więźniów, są jak się zdaje niezgodne z prawdą. Ja przynajmniej nie zauważyłem nigdzie podobnego urządzenia. — Przypuszczam, że komisarz bolszewicki, który oprowadzał mnie po twierdzy, nie ukrywałby dawnych zbrodni Romanowych!

Mężczyźni i kobiety, którzy spędzali tu dziesiątki lat przechodzili straszne katusze. Cele są duże, wysokie i pod względem hygjeny nie najgorsze. Jedno jedyne małe okienko znajduje się w suficie i przez zakurzone jego szyby nie wolno było wyglądać! Żołnierz, który stał na warcie miał rozkaz strzelania do każdej głowy, która pojawiłaby się w tem okienku. —

Ze wzruszeniem przypatrywałem się rysunkom, zdobiącym szare ściany. Są tam i bardzo artystycznie wykonane i świadczące o tęsknocie nieszczęsnych więźniów za światem i rodziną.

Zwiedziłem także jedną celę, która posiadała okna z grubemi okienicami. Te okienice były stale zamknięte. Tu sadzano więźniów za wykroczenia przeciwko dyscyplinie więziennej.

Oto wyszliśmy w ostawioną piętrowemi murami uliczkę, przy końcu której leży pod zamykającym ją murem mały wzgórek potłuczonej cegły.

Na tej cegle ustawiano skazanych na śmierć i — strzelano. Żaden okrzyk, żadna skarga nie przedostawały się poprzez te straszne mury.

A cegła ta nosi zapewne jeszcze ślady krwi męczeńskiej. Już w krótkim czasie zupełnie gotowy będzie film, który przedstawia całą grozę tej strasznej wyspy.

Znany wszystkim profesor astronomji, Morozow, który sam tu spędził jako więzień polityczny długie ośmnaście lat, występuje jako reżyser tego filmu.

Na wałach fortecy ustawione są baterje, które zapewniają bolszewikom panowanie nad miastem.

Widok, który się stąd roztacza posiada szeroki rozmach północnego krajobrazu.

Poznała się też na tem Katarzyna Wielka i kazała tu wybudować pawilon, gdzie często zapraszała gości.

Ale i w historji rewolucji rosyjskiej w 1905 roku, baterja ta odegrała pewną rolę. Wiemy, że w Rosji odbywał się t. zw. „Jordan" to jest błogosławienie rzeki, po nowym roku. Na uroczystości obecna była rodzina cesarska, dwór, wojsko i wyższe duchowieństwo.

W południe, podczas uroczystości grzmiały armaty Petropawłowskiej twierdzy. Oczywiście naboje były ślepe.

Ale wtedy, dwadzieścia lat temu nabój był ostry!

Granat nie uderzył w cesarza, dla którego był przeznaczony i nigdy nie dowiedziano się, jak się to stało, że do tej twierdzy absolutyzmu przedostała się zdrada.

Działalność Teatru Miejskiego.

W ciągu listopada r. ub. teatr miejski dał ogółem 38 przedstawień. Na przedstawieniach tych wystawił 8 sztuk, z których 2 oryginalne („Dziady" — A. Mickiewicza — 8 razy i „Jakoś to będzie" Kiedrzyńskiego — ? razy) i 6 tłumaczonych („Jego mecenas" Molnara — 1 raz, „Dom osaczony" Frondaie — 10 razy, „Szalona dziewczyna" — Gavault'a — 9 razy, „Kochanek od serca" — Verneuil'a — 1 raz, „Proces rozwodowy" — Garrick'a — 1 raz, oraz „Ten, którego biją po twarzy" — Andrejewa — 6 razy). W liczbie tych przedstawień były 4 premiery, 21 zwyczajnych, 4 uczniowskie, 4 popołudniowe w niedziele, 4 zrzeszeniowe i 1 robotnicze, urządzone przez T. U. R. Frekwencja publiczności w teatrze miejskim była następująca: najwyższa liczba widzów na premierach wynosiła — 678 osób, najniższa — 309, przeciętnie — 522 osoby; na zwyczajnych — od 108 do 775, przeciętnie — 330 osób; na uczniowskich — od 166 do 866 osób, przeciętnie — 689; na niedzielnych popoł. — od 455 do 728 osób, przeciętnie — 615; na zrzeszeniowych — od 607 do 800 osób przeciętnie — 621 osób oraz na robotniczem obecnych było 664 osoby. Największa frekwencją w okresie sprawozdawczym cieszyły się przedstawienia dla młodzieży.

Znaczna poprawa w komunikacji kolejowej

W ostatnich dniach w trudnościach komunikacyjnych na kolejach państwowych zaszła znaczna poprawa.

W dniu wczorajszym i dzisiejszym rano opóźnienia te nie przekroczyły 2 do 3 godzin przy pociągach parzystych, to jest powrotnych, a przy pociągach odchodzących były jeszcze mniejsze.

Ruch w pełni utrzymany.

HUMOR ZAGRANICY.

WIECZORNY DODATEK.

Dwuch przyjaciół przechadzało się wieczorem po wałach i spotkali redaktora jednego z pism codziennych, który szedł pod rękę z piękną kobietą.

— Czy to jest żona? — zapytał jeden.

— Nie, to jego dodatek wieczorny.

Niezawodne lekarstwo.

Doktór. Alkohol jest wrogiem zdrowia!

Pacjent. Hm, doktorze! a czy nie zna doktór tej maksymy, która orzeka, iż należy miłować swych wrogów?

Doktór. Kochać — owszem, ale nie połykać! (Matin).

E. THIERNESSE.

JULTID.

Dziki jakiś wiew powiał nad spokojną równiną, potrząsał zwieszającemi się i obsypanemi śniegiem gałęziami, wznosił tumany śniegu i łomotał w pobliskim lesie.

Nie był to jednak zwykły wiatr, wiatr zimowy znany tym białym równinom, był to zupełnie inny dźwięk, złożony z dziwnych harmonji. Z soczystego zapachu żywicy, z tchnienia, jakie w zimnem powietrzu wydają rozgorączkowane i znużone biegiem ciała, z słonego zapachu przypływów morskich, z wyziewów ziemi i mchu ubijanego setkami kopyt.

Wiew ten pogłębił się, przeszedł w łoskot, który wydawały setki kopyt.

W małych uśnieżonych domkach zabłysły światła i ciekawe oczy poczęły śledzić wylot ulicy.

— Renifery! —

Niosąc wysoko głowy, potrząsając rogami i tocząc pianą z otwartych pysków, pędziły reny, sapiąc jak rozgrzane lokomotywy i uderzając miarowo kopytami o zmarzły śnieg i lód ulicy.

Pokazały się na jednym skraju, przebyły pole i zniknęły jak gromada duchów za pierwszemi sosnami boru.

— Zbyt silne mrozy wygnały je na południe — zauważył stary Lars Höbersen.

— Gdyby tylko za nimi nie pojawiły się niedźwiedzie — jęknęła żona jego, Ulryka.

Lars zadrżał, jak to czynił za każdym razem, gdy wspominano przy nim o tych wrogach człowieka. Spojrzał na Ulrykę, westchnął i rzekł surowo:

— Nie wspominaj niedźwiedzi w wigilję. —

Zamknął okno, zasiadł przy kominie i patrzył w trzaskające drzazgi.

Ulryka w swej sukni niebieskiej haftowanej, w fartuchu szkarłatnym w białe pasy, ze zwieszającym się srebrnym łańcuchem, krzątała się po izbie. Jej biały krochmalony czepiec świecił w półmroku, a srebrne wisiorki naszyjnika dzwoniły czystym przyciszonym brzękiem.

Tak. Ten wieczór wigilijny w niczem nie różnił się od innych już ubiegłych. Wszystko było jak zawsze, wszystko było starannie przygotowane. Na ścianach rozwieszone były białe zasłony, podtrzymywane przez bukiety jemioły i czerwone korale jarzębiny.

Na stole leżało siano, a na niem śnieżna haftowana serweta.

Na stole były wszystkie tradycyjne dania. Placek przystrojony żółtemi wstążkami, szynka, jaja, kluski i wielka cytryna. Na kredensie czekały całe ćwierci wędzonych renów i mleko zimne, ciepłe i siadłe. Zaś w kącie świeciły wysokie szyjki flaszek piwa świątecznego, dzban herbaty i dzban wódki.

Lars zgarbiony, wpatrzył się w płomień i marszczył brew, nie mogąc się uspokoić po wykrzykniku żony.

Bo i poco wspomniała o niedźwiedziach i to właśnie dziś?! O, on znał je dobrze, a właściwie tego jednego... Tego, który...

I powoli w pamięci Larsa powstawały obrazy tych dalekich czasów, czasów młodości i... zbrodni.

Ujrzał znów dom Andersów, gdzie bywali wszyscy chłopcy wioski. Tam mieszkała piękna Ulryka, a Lars, wraz ze swym kuzynem Olle mieli najwięcej widoków na pozyskanie jej zimnego serduszka.

Jakże piękna była ta dziewczyna. Lniane warkocze zdobiły jej drobną głowę, oczy patrzały wesoło i mądrze, a usta paliły się jak róże.

Lars znów poczuł w sercu ukąszenie zazdrości, gdy Olle wywoływał rumieniec na jagody pięknej dziewczyny.

Przypomniał sobie owa zimę, gdy taki sam jak i dziś straszny mróz ścinał ziemię tych odległych krain.

Wtedy, jak i dziś reny przyszły do wsi, zjadły ostatnie mchy i zniknęły w boru. Wtedy, jak i dziś, dzikie kaczki dały się łowić rękami, a posępne kruki siadały na dachach ciepłych siedzib ludzkich.

I w uszach jego zadźwięczał znów krzyk:

— Niedźwiedzie! Na niedźwiedzie chłopcy!! —

I widział znów oczami duszy, burego kosmatego niedźwiedzia, który otoczony ludźmi i widząc czyhającą śmierć, skoczył do lasu. Lars i Olle byli w pierwszym rzędzie myśliwych. I oto los zdziałał, że obydwaj kuzynowie stanęli oko w oko z zaczajoną bestją. Niedźwiedź rzucił się na Ollego. A Lars miał dubeltówkę i wystarczyło pociągnięcie cyngla, by uratować Ollego.

Ale Lars tego nie uczynił. Stał spokojnie i myślał, że gdy Olle umrze, Ulryka będzie jego, Larsa, żoną.

Patrzał, jak niedźwiedź potężnem uderzeniem łapy rozdarł pierś Ollego, słyszał jak trzeszczały kości, a gdy osądził, że już czas, strzelił do zwierzęcia i począł wołać o pomoc.

Po dwuch latach ożenił się z Ulryką.

Lars przetarł ręką oczy i podniósł głowę. Zdaleka dochodził śpiew. Byli to chłopcy i dziewczęta, którzy obchodzili domy, śpiewając pieśni religijne. Wszędzie przyjmowano ich uroczyście, piwem i herbatą i wszędzie składano sobie życzenia i zamieniano pocałunki.

Lars westchnął.

Jakże dawno minęły lata, gdy i on biegał wesoło od domu do domu i śpiewał pod każdemi oknami.

Pomimo małżeństwa z Ulryką, wesołość nigdy już nie gościła w jego sercu. Zgryzota i wyrzuty sumienia podkopywały zdrowie jego.

Cierpienie wzmagało się zwykle w uroczyste dnie wigilji i Bożego Narodzenia...

Lars wstał.

— Wychodzę! — rzucił na odchodnem, a Ulryka zdziwiona i przestraszona wodziła za nim okiem.

I uciekł.

Uciekł w stronę lasu, w stronę tego strasznego miejsca, gdzie wtedy zginął Olle...

Znaleziono go następnego dnia. Nie żył już.

Przebiegające tędy stado renów stratowało go...

A dzwony wydzwaniały właśnie radosną wieść o Narodzinach Pana.

(Tłomaczyła Et.).

Groźba strajku powszechnego zawisła nad Łodzią.

Co będzie dalej?

W chwili gdy ze wszystkich stron kraju biegną w stronę stolicy odgłosy fermentu i rozgoryczenia, senat Rzeczypospolitej z całą świadomością następstw swego kroku odroczył chwilę wejścia w życie ustawy o wskaźniku drożyźnianym.

Z ogólnej międzypartyjnej konferencji związków zawodowych, odbytej w dniu wczorajszym, już wyczuć było można grozę następstw tego nieobliczalnego kroku. Targi, które towarzyszyły udzieleniu robotnikom ostatniej podwyżki wskaźnikowej jasno wskazują czego można się spodziewać po 15 b. m. jeżeli ustawa wskaźnikowa do tego czasu nie zostanie ostatecznie uprawomocniona. I rzeczywiście, nieubłagana logika faktów nie uznająca senatorskich „zastrzeżeń" pchnęła naprzód błędne koło powikłań. Przemysłowcy odgawna zapowiedzieli, że następnej podwyżki nie dadzą, a przemysł średni zastrzegł się wyraźnie, że gdyby go do tego zmuszono zamknie fabryki. Z drugiej strony zdecydowana postawa organizacji zawodowych nie pozwala przypuszczać ani na chwilę, aby z tej strony spodziewać się było można jakichkolwiek ustępstw. Przeciwnie, naprężenie obecnej sytuacji jeszcze bardziej potęguje trwający już od trzech tygodni strajk metalowców, którzy wręcz domagają się od włókniarzy czynnego poparcia w imię wspólnych interesów ekonomicznych.

Sytuacja wikła się tembardziej, że płace w większości zawodów regulowane są na podstawie stawek obowiązujących w przemyśle włókienniczym. Jeśli natomiast wziąć pod uwagę zatarg tramwajarzy, metalowców, dozorców domowych, pracowników kasy chorych i nastrój wczorajszej konferencji, to bez ogródek stwierdzić można, że zanosi się na strajk powszechny, gdyż do koncepcji tej skłaniają się również robotnicy innych zawodów.

Szalony wzrost bezrobocia i nędzy wśród warstw robotniczych, zwodzonych mirażem ustawy wskaźnikowej, do niebywałych rozmiarów potęguje nastrój strajkowy. Według nieoficjalnych zapewnień ze strony przywódców robotniczych, w wypadku gdyby pracodawcy nie wypłacili wskaźnika za drugą połowę stycznia, strajk włókniarzy jest przesądzony. Co więcej, ze źródeł wiarogodnych dochodzą nas wieści, że związki zawodowe przesłały swym prowincjonalnym oddziałom wyraźne instrukcje, które nakazują im liczyć się z ewentualnym wybuchem ogólno-krajowego strajku włókniarzy. Przygotowania do tego wrą w całej pełni, piętnasty bowiem za pasem. Przemysłowcy podwyżki dobrowolnie nie dadzą — z tem trzeba się pogodzić, a widoki powodzenia ewentualnej interwencji rządowej są mocno iluzoryczne.

Robotnikom pozostaje zatem jedyna droga — droga strajku, a z tem właśnie liczyć się winien senat podczas ferowania swego wyroku na żołądki robotnicze.

Ant. W.

OPŁATY ZA PASZPORTY ZAGRANICZNE DLA WOJSKOWYCH.

(b) Z powodu 10-krotnego podwyższenia opłat skarbowych za paszporty zagraniczne i książeczki paszportowe oficerowie winni dołączyć do próśb o urlop zagranicę i nowy paszport 15 miljonów 200 tysięcy mk., o urlop wraz z wznowieniem lub przedłużeniem ważności posiadanego paszportu 15 miljonów mk., a do prośby o urlop i zezwolenie na wyjazd powtórny w czasie obowiązującej jeszcze ważności paszportu 5 miljonów mk.

Obrady konferencji międzyzwiązkowej.

(w) W dniu wczorajszym w sali rady miejskiej odbyła się z inicjatywy okręgowej komisji klasowych związków zawodowych ogólna konferencja wszystkich zw. zawodowych na terenie Łodzi. — Związki epeerowskie i chadeckie z przyczyn niewyjaśnionych na konferencji były stosunkowo nielicznie reprezentowane.

Na porządku dziennym konferencji widniała między innemi sprawa obecnej sytuacji w związku ze strajkiem metalowców i krytycznem położeniem w przemyśle włókienniczym.

P. Danielewicz zapoznał zebranych z akcją, którą zmuszeni byli włókniarze prowadzić w celu zdobycia należnych im 62 procent. — W czasie dyskusji podkreślano, że aktualny do niedawna projekt zwaloryzowania płac nie jest dla mas robotniczych tak korzystny, jakby się na pozór wydawało, a to dla tego, że drożyzna w czasach ostatnich przeszło w dwójnasób prześcignęła zwyżkę walut wysokocennych.

Przedstawiciele strajkujących metalowców wzywali ogół robotniczy do czynnego ich poparcia, podkreślając, że zamach na prawa metalowców w istocie swej jest zapowiedzią ostrego ataku przedsiębiorców przeciwko robotnikom wszystkich gałęzi przemysłu.

Zebrani przywódcy łódzkiego świata robotniczego w dłuższej i ożywionej dyskusji zastanawiali się nad sytuacją.

Z powodu braku miejsca, szczegółowy przebieg konferencji podamy w numerze następnym.

* * *

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy na konferencji zapadła uchwała proklamowania strajku powszechnego w Łodzi w celu poparcia strajkujących metalowców.

Termin ogłoszenia strajku nie jest narazie jeszcze ustalony. Nastąpi to w każdym razie w dniach najbliższych.

W dniu dzisiejszym przedstawiciele okręgowej komisji klasowych [zw. za]wodowego, w celu zapoznania się udają do centrali zw. chrześcijańskich i polskiego zjednoczenia zawodowego, w celu zapoznania z konkretnym stanowiskiem tych organizacji wobec ewentualnego strajku powszechnego.

* * *

Jak się dowiadujemy na konferencji zapadła uchwała, ażeby sprawę zatargu dozorców domowych przekazać komisji centralnej związków zawodowych w Warszawie. Komisja centralna wydać ma odezwę, proklamującą 3-dniowy demonstracyjny strajk powszechny.

*

Pozatem postanowiono zwrócić się do magistratu, ażeby ten opodatkował klasy posiadające na rzecz bezrobotnych.

Przed strajkiem kamaszników.

(b) Związek skórzany wystąpił pod adresem majstrów kamaszników z żądaniem regulacji płac według orzeczeń komisji statystycznej i podwyżki w wysokości 169 proc. za miesiąc grudzień.

W sprawie tej odbyła się w klubie rzemieślniczym konferencja między przedstawicielami związku, a majstrami, przyczem ci ostatni zaproponowali 62 proc.

Przedstawiciele robotników nie zgodzili się na to, wskazując, iż obecnie zarabiają 2 miljony 700 tysięcy mk., co niewystarczą im na życie.

Ponieważ do porozumienia nie doszło, odbędzie się wspólne zebranie robotników, na którem prawdopodobnie zapadnie decyzja strajkowa.

Zawrotny taniec „waloryzacyjnejnej" drożyzny.

16-go dowiemy się ile „wytańczyła".

Papierosy i tytonie drożeją.

Papierosik 100 tys. mk.

Poczynając od dnia dzisiejszego przy sprzedaży wyrobów tytoniowych obowiązuje frank złoty — 1.910.000 marek.

Wobec tego ceny wyrobów tytoniowych ulegną zwyżce i wynoszą dla wyrobów rządowych fabryk totoniu:

Cygara za sztukę: Hawana 687.600, Belweder 573.000, Wawel 496.600, Brytan'ka 439.000, Trabuko 401.100, Kuba 324.700, Portoriko 229.200, mieszane zagraniczne 210.100, Cigarillos 171.900.

Papierosy za sztukę: Sfinks 152.800, Dames 133.700, Kalif 114.600, Egipskie 85.950, Klub i Medjum 66.850, Sejmowe, Damskie, Prezydent 66.850, Pogoń, Sport, Warszawskie 57.300, Farys 38.200, Wisła 34.380, Wanda, Yankes 28.650, Cowboy 28.650.

Tytonie do papierosów za 100 gramów: Kir 9.550.000, Ksanti 8.595.000, najprzedn. Sułtański 7.640.000, najprzedniejszy Macedoński 6.685.000. Tytonie do papierosów w paczkach po 25 gramów: najprzedn. Turecki 1.432.500, Przedni 1.146.000, Sredni 916.800, Kresowy 687.600, Machorka 343.800.

Tytonie do fajek za 25 gramów: przedni fajkowy 4558.400, zwyczajny fajkowy 324.700.

Dla wyrobów prywatnych fabryk tytoniu ceny wynoszą:

Cygara za sztukę: luksusowe A 764.000, luksusowe B 592.100, najprzedniejsze A — 477.500, najprzedniejsze B 382.000, przednie A 248.300, przednie B 210.100, średnie A 191.000

Cygaretki za sztukę: przednie 114.600, średnie 95.500.

Papierosy za sztukę: luksusowe A bez ustnika 114.000, z ustnikiem 95.500, luksusowe B bez ustnika 85.950, z ustnikiem 76.400, najprzedniejsze A 66.850, najprzedniejsze B 57.300, przednie A 47.750, przednie B 38.200, średnie A 30.560

Tytonie krajane za 100 gramów luksusowy 7.640.000, najprzedniejszy 6.685.000, przedni 5.348.000, średni A 3.820.000, średni B fajkowy 1.910.000, tytoń do żucia 1.910.000, machorka 1.432.500, tabak do zażywania: przedni 764000, średni 458.400.

Wyliczenie wzrostu kosztów utrzymania.

(b) W środę dnia 16 b. m. w południe zbierze się w lokalu wydziału statystycznego magistratu komisja notyfikacyjna, która sprawdzi ceny na podstawie których oblicza wzrost drożyzny.

Wieczorem o godz. 5-ej zbierze się w inspektoracie pracy miejscowa komisja do badania zmian kosztów utrzymania w celu ostatecznego ustanowienia wzrostu drożyzny za pierwszą połowę stycznia.

Wzrost drożyzny w pierwszej połowie stycznia wynosić będzie przeszło 100 proc.

Sprawy podatkowe.

PODATEK DOCHODOWY.

(b) Z dniem 15 stycznia upływa termin składania do urzędów skarbowych przez właścicieli domów lub ich zastępców imiennych list osób, zamieszkałych w każdej nieruchomości, oraz wykazów, doręczonych przez właścicieli oddzielnych lokali.

Za niezłożenie w oznaczonym terminie powyższych wykazów, wymierzone będą kary pieniężne we frankach złotych.

BONY PODATKOWE.

(b) **Wobec tego, iż urzędy skarbowe przyjmować będą zaliczki na wszelkiego rodzaju podatki, wpłacającym będą wydawane bony opiewające na 5, 10.25 i 100 franków złotych.**

Nowa taryfa pocztowa.

Zwykły list 200 tys. mk.

(b) Od środy, dnia 16 b. m. obowiązuje następująca taryfa pocztowa: list zwykły 2505 tys. marek, wagi do 250 gr. — 400 tys. mk., kartka pocztowa — 150 tys. mk. Druk do 50 gr. — 60 tys. mk., do 100 gr. — 100 tys. mk., do 250 gr. — 200 tys. mk., próbki towarowe do 250 gr. — 200 tys. mk., paczki do 1 kilo — 600 tys. mk., do 5 kilo 1 miljon mk., do 10 kilo — 1 miljon 200 tys. mk., do 15 kilo — 2 miljony 900 tys. mk.

Przekaz do miljona mk. kosztuje 30 tys. mk., do 5 miljonów — 40 tys. mk., do 10 miljonów — 50 tys. mk., do 20 miljonów — 100 tys. mk., do 30 milj. — 130 tys. mk., do 40 milj. 160 tys. mk., do 50 milj. 20 tys. mk. Sporządzenie telegramu 60 tys. mk., polecenie listu 400 tys. mk., doręczenie pośpieszne (express) 800 tys. mk., za przesyłke poste-restante 40 tys. mk., reklamacja 400 tys. mk., składowe od paczek 200 tys. mk., a najwyżej — 3 miljony 80 tys. mk.

W ten sposób list polecony express w kraju kosztuje 1 miljon 40 0tys. mk., w obrocie z zagranicą list zwykły wagi do 30 gr. — 600 tys. mk. i za każde dalsze 20 gr. 300 tys. mk., za kratki pocztowe 360 tys. mk. List do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier kosztuje 450 tys. mk., a kartka pocztowa — 275 tys. mk., druki 120 tys. mk., paczki za każde 30 gr. 120 tys. mk., polecenie 600 tys. mk., doręczenie pośpieszne od listu 1 miljon 200 tys. mk., od paczki 1 miljon 200 tys. mk., reklamacja 1 miljon 300 tys. mk.

W ten sposób polecony list express kosztuje 2 miljony 200 tys. mk., lecz narazie wobec braku odpowiedniej wysokości znaczków pocztowych pośpieszne listy polecone prawie że wysyłać nie można z powodu braku tak wielkich kopert.

Wypadki i kradzieże.

SMACZNEGO! KARTOFLE Z AMONIAKIEM.

Jakubowi Kinasowi, zam. przy ulicy Wolborskiej 26, skradziono z piwnicy węgiel, kartofle i amoniak, wszystko łącznej wartości 100 miljonów marek.

OKRADLI I PRZEWIETRZYLI MIESZKANIE.

Szaji Kon, zam. przy ul. Przejazd 28, nieznani sprawcy za pomocą wycięcia szyby w oknie skradli z mieszkania różnych rzeczy na sumę 1 milj. mk.

BRACIA KIWEK ZAKŁADAJĄ INTERES Z PRZEDZĄ.

Lejzerowi Berbawiczowi, zam. przy ulicy Kilińskiego 69, przewożącemu przędzę na platformie, skradziono 2 paczki przędzy. Kradzieży tej dopuścili się Chill i Szlama, bracia Kiwak, zam. przy ulicy Wesołej 15.

KUPILI OD TYŁU.

Nocy ubiegłej nieznani sprawcy zapomocą oderwania okiennicy i wycięcia szyby w oknie od strony podwórza skradli ze sklepu Zelmana Bogusławskiego, zam. przy ul. Rzgowskiej 67, większą ilość czekolady i cukierków wartości 442 milj. marek.

MANDARYNKI POTANIEJĄ.

Z hali targowej, na placu Ginsberga, ul. Łagiewnicka nocy ubiegłej nieznani sprawcy skradli 11 skrzyń mandarynek, wartości 242 milj. marek, na szkodę Izraela Goldmana, zam. przy ul. Zawiszy 9. Dochodzenie w toku.

WSZYSTKO MA SWOJĄ WARTOŚĆ.

Józefowi Morawskiemu, właścicielowi domu 28, przy ul. Smugowej skradziono furtkę z bramy wartość której Morawski oblicza na sumę 15 miljonów marek.

GDYBY W STAJNI BYŁY KONIE STRACH POMYŚLEĆ.

Abusiowi Cyrerowi, zam. przy ul. Pomorskiej 67, nieznany sprawca skradł ze stajni 2 indyki wartości 120 miljonów marek.

TOWAR WSPÓLNY, GOTÓWKA MOJA.

Magdalena Adamska, zameldowała w policji, iż Fr. Szymański, zam. przy ul. Ozorkowskiej 22 przywłaszczył sobie sumę 200 mil. marek, uzyskaną ze sprzedaży wspólnego towaru.

Skąd wzięła się „Gdynia"?

Od czego pochodzi nazwa, jaką nosi perła polskiej Riviery? Zastanawia się nad tem p. B. Ślaski, w „Dzienniku Poznańskim" i dochodzi do wniosku że nazwa ta brzmi wprawdzie swojsko ale mimo to kryje w sobie zagadkę pochodzenia. Słusznym bodaj będzie domyśl iż powstała ona z Wdyni a ta znowu jest tylko ściągniętą postacią pierwszej nazwy „Widynia". Podobna nazwa była całkiem odpowiednia dla miejscowości, rozsianej na bezdrzewnej równinie, zewszą „widnej". Analogiczne nazwy znajdziemy przedewszystkiem na Pomorzu: Widna góra, Widnica, Widno i Widowo, albo Widów, który w b. zaborze austrjackim brzmi jeszcze „Gdów" a w b. Kongresówce przedzierzga się również w „Widzew" i „Widzów". Sobowtóry istnieją i w innych narzeczach słowiańskich, np. bułgarski „Widin" (m. nad Dunajem), albo serbskie „Viszczycie". Ale dość tej etymologji która może częstokroć zaprowadzić na manowce... Miejscowość Gdynia występuje już w XIII stuleciu. W formie „Gdina" wymienia ją mianowicie dekret biskupa kujawsko-pomorskiego Wolimira, datowany z Gdańska dnia 31 października 1252 roku, stanowiąc, iż ma należeć do obrębu parafji w Oksiwiu (Oxivia). Prócz Gdyni i osad zaginionych, wyliczone są w powyższym dokumencie znane nam dobrze wioski: Oblizie, Podgórze, Dębogórze, Kosakowo, Mosty. Pierwotna i dzisiejsza majętność rządowa Radłowo. Do kogo należała wówczas Gdynia dociec trudno. Wszakże w drugiej połowie XIV wieku należy ona do braci Piotra i Bartłomieja, synów Wojsława, kasztelanów puckich i dziedziców na Rusocinie pod Gdańskiem.

W roku 1362 osadzona zostaje na prawie chełmińskiem: sołtysi Matiasz i jego siostrzeniec Piotr otrzymują dla siebie 4 włóki wolne oraz trzeci grosz z grzywien sądowych, obowiązani zaś są ruszać w pole na koniu, ilekroć gotuje się wyprawa wojenna. Każdy z kmieci, osadzonych na pozostałym 30-włókowym obszarze, winien opłacać daniny na rzecz dziedzica i wspomagać go na wyprawę wojenną, a nadto, o ile łowi w morzu wędą, dostarczać do dworu pańskiego na Wielkonac pomuchlę.

Około 1380 roku p. Jan Piotrowic Rusocki nadaje Gdynię w posagu świeżo powstającemu zgromadzeniu OO. Kartuzów. Włościanie otrzymują od klasztoru za opłatą czynszu 10-włókowy przysiółek Grabówkę, tudzież 6 włók na Witominie, porosłych przeważnie drzewem. W początkach XIV stulecia uregulowano ostatecznie granicę między Gdynią a wsią Oksiwiem, która należała wówczas do PP. Norbertanek w Żukowie, przyczem linia graniczna biegła od morza wzdłuż punktu, gdzie stała karczma i gdzie do dziś dnia istnieje gospoda, zwana „Pod dębem".

—o—

Śpiewak i pan „nowobogacki.

Działo się to w Nowym Jorku, ale mogło zdarzyć się także i w jakiemkolwiek innem mieście. Pewien śpiewak o europejskiej sławie otrzymał od impresarja propozycję, aby zaśpiewał na prywatnem przyjęciu, urządzanem przez jednego z nowojorskich „nowobogackich".

Artysta propozycję przyjął pod warunkiem, że honorarium wynosić będzie 1000 dolarów.

Impresario zgodził się na to żądanie w imieniu urządzającego przyjęcie, ale nie odchodził i widać było, że mu coś ciąży jeszcze na sercu.

— Panie — powiada impresarjo niech pan się nie gniewa, ale ten p. X. to doprawdy taki dziwny człowiek, że... Niech pan to zrobi dla mnie...

— Ależ o co chodzi?

— Bo to widzi pan — ten pan X. Impresarjo wykrztusił wreszcie, że pan „nowobogacki" nie zamierza przyjąć artysty, jako gościa i nie zarezerwuje dla niego miejsca przy kolacji!

Impresarjo bardzo przeprasza, ale...

— Ach! tak — woła artysta — to co innego! Nie będę zatem przedstawiony gościom pana X. W takim razie 600 dolarów — zupełnie mi wystarczy.

—o—

Korcynolizyna—nowy środek przeciwko rakowi.

Pisma japońskie donoszą, że profesor dr. T. Matsushita z Tokio, osiągnął nadzwyczaj zadawalające rezultaty, lecząc raka swym nowo-wynalezionym środkiem.

Pomimo wielkiego sceptycyzmu z jakim się przyjmuje zazwyczaj nowe środki przeciwko tej strasznej chorobie, zdaje się, iż tym razem wynaleziono środek skuteczny przeciw nieuleczalnej dotąd chorobie.

Karcynolizyna — niszczyciel raka, składa się z wyciągu z pewnego gatunku jodły i oleju. Środek ten nie jest szkodliwy dla zdrowych ludzi i zwierząt.

U szczurów i królików opuchli na znika po dwukrotnem wstrzyknięcia 0.1 do 0.3 gr. karcynolizyny. U ludzi opuchlina znika, a ból przechodzi.

1368 japońskich lekarzy czyniło już z tym nowym środkiem doświadczenia. 64 procent leczonych w ten sposób chorych wyzdrowiało.

Pomimo tych znakomitych rezultatów lekarze zalecają uprzednią operacje.

Uczesanie balowe

Karnawał zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Nowoczesna kobieta przykłada dużą wagę do fryzury, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe. Na cóż zda się najpiękniejsza suknia, gdy główka nie jest modnie uczesana? Obecna moda nie pozostawia zbyt wielkiej inicjatywy ani pięknym paniom, ani też mistrzom grzebienia i karbówek.

Paryżanka nosi zupełnie gładkie uczesanie z niewielkiemi lokami na uszach. W tyle zaś grzebień spina włosy, co wszystko razem czyni z daleka wrażenia fryzury a la Titus.

Uczesanie takie nie nadaje się jednak dla wszystkich twarzy. Dlatego też niektóre panie nosza wzorem specjalny strój, lub też zlekka modyfikują uczesanie i nad czołem ondulują pewną część włosów.

Tak, że każda z pań ma okazję do zużytkowania swego indywidualnego smaku i wydania się piękną.

—

The dansant.

Nasz zapał dla tańca zatacza co raz szersze koła. Popołudniowa herbatka, poświęcona zwykle flirtowi obecnie przeistoczyła się w mały bal. Toalety nie są coprawda balowe, ale wieczorowe. W małem dobranem kółku wszyscy tańczą i wszyscy się doskonale bawią.

Suknie do tańca są w tym roku śliczne i dostosowane do wymagań nowoczesnych pas. Są one dosyć szerokie, co łatwo da się uskutecznić przez dodanie paniers, falbanek, draperji, które przytrzymywane są błyszczącemi klamrami. Ale prócz tych błyszczących agraf i spinek, znajdujemy także miłego przedwojennego gościa — żywe kwiaty! Wiązanki tych wonnych dzieci Flory zdobią szarfy, draperje i futra.

Rękawiczki są przy wieczorowym stroju niezbędne. Brak rękawów doprowadził do mody długich rękawiczek, które są nieodzowne, czy to na balu, czy w teatrze.

Z Paryża dochodzi nas wiadomość o ślicznej inowacji. Oto przy tańcu paryżanka nosi w ręku lub też w otworze rękawiczki maleńką kolorową chusteczkę z crepe de chine, ciemnoróżową lub czerwoną jak płomień miłości.

Moda przynosi coraz to nowe szczegóły stroju. Wiadomo jak modne są skórzane żakiety, kurtki, kapelusze i czapeczki. Obecnie pojawiły się śliczne zamszowe szale, ...te gazą, jedwabiem lub brokatelą. Są one czarne, beige, czerwone lub bronzowe. Zakończone są kolorowemi, skórzanemi lub jedwabnemi chwastami. Na szalu takim umocowana jest barwna róża ze skóry.

W Domu Sierot Północna 58 wakuje posada

gospodarza-zarządzającego

Osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje zechcą zgłosić się do składu A. Horstena, Piotrkowska 40. 265

Figle radjo-telefonji.

Radjo - telefonja, święcąc swoje tryumfy, pociąga za sobą także i ofiary. Tak np. donieśliśmy już niedawno, że pewna amerykanka wdrożyła skargę rozwodową przeciw mężowi, z powodu jego... radjo-manji.

Także Lloyd George mógłby coś nie coś o złośliwościach telefonów iskrowych opowiedzieć. — Wiele jego przemówień, wygłoszonych w czasie objazdu Ameryki, rozszerzały radjo-telefony po całym kraju. Obok niego stał zawsze na trybunie mikrofon odbiorczy, który jego mowy rejestrował.

Gdy pewnego razu Lloyd George, na jednym z bankietów wygłaszał swój płomienny „speech", to jest mowę, mikrofon nie zaniedbał w pewnym uroczystym okresie przemówienia powtórzyć także słowa jednego ze współbiesiadników, który po cichu, ale dla bliskiego mikrofonu dość głośno rzekł do sąsiada:

— Proszę mi podać tę flaszkę, bo ten „weinderln" jest istotnie wyborny.

I w całej „suchej" Ameryce dowiedziano się przy pomocy radjo-telefonu, że mimo wszelkich zakazów alkoholowych, ludzie piją na bankietach wyborny „weinderln". Rzecz oczywista, że fakt ten pociągnął za sobą dochodzenia policyjne.

Ale i w swojej ojczyźnie Lloyd George ma pecha. Podczas ostatniej kampanji wyborczej, jak już donosiliśmy, wygłaszał on w Rochdale mowę z balkonu ratuszowego do wyborców, przyczem jego słowa podawał dalej bardzo czuły megafon. Naraz Lloyd George pochylił się do stojącego obok swego sekretarza i w trakcie wygłaszania jakiegoś ważnego zdania z megafonu popłynęła ku tłumom:

— Powiedz mi pan, czy ten przeklęty Cobden urodził się w Lancashire, czy gdzieindziej?

Także pewnemu sławnemu kaznodziei z za oceanu Atlantyckiego, radjo-telefon spłatał siarczystego figla. Po rozgłoszeniu jego kazania przy pomocy aparatu iskrowego, nadeszły ze wszystkich stron do kierownictwa telefonu iskrowego liczne skargi, że jakiś nieprzerwany rytmiczny hałas przygłuszył całe kazanie. Po długich badaniach znaleziono bardzo proste, a jednak zadziwiające wyjaśnienie zagadki: oto kaznodzieja położył nieostrożnie obok mikrofonu swój zegarek kieszonkowy, którego cykanie mikrofon oczywiście spotęgował i rozniósł wraz z kazaniem po całej Ameryce. Wynikiem tego było, iż kazanie zostało poprostu — zamazane.

Nowym tryumfem telefonu iskrowego jest świeżo odbyty koncert, który słyszano z odległości 13.000 klm. Koncert ten z Pittsburga w Stanach Zjednoczonych przesłany został iskrowo do Londynu, jednocześnie słyszany był w Middleburgu, w kraju Przylądkowym.

Oddalenie Pittsburga od Londynu wynosi 3.500 mil angielskich, a od Londynu do Middleburga — przeszło 5.000 klm. Jest to przestrzeń dłuższa, aniżeli trzecia część obwodu całej kuli ziemskiej. A istnieje nadzieja, że telefon iskrowy sięgać będzie jeszcze dalej.

Buduar arcyksiężnej Izabelli.

Skandale czeskiego ministra Micura.

Słowacki poseł Florian Tomanek, wygłosił w czeskim parlamencie mowę, która wywołała wielką sensację. Była to mowa opozycyjna w obronie Słowaczyzny, okradanej przez czechów. Poseł Tomanek między innemi powiedział:

„Poseł Tausik (czeski soc.) wniósł interpelację do sejmu, w której twierdził, że czeski minister Micura zabrał niektóre bardzo cenne przedmioty z pałacu w Topolczanach na Słowaczyźnie i udekorował nimi swoje piękne Tusculum w Wielkiej Bystrzycy. W tej robocie p. minister Micura nie był odosobniony, miał wspólników i konkurentów, myślących tak, jak on. Między nimi znajdowała się pewna dobrze znana damulka w Preszburgu. (Głosy: Wiemy, kto ona). Chcę być rycerskim i nie wymienię jej nazwiska przed sejmem. Ta pani dostała z pałacu arcyksięcia Fryderyka w Topolczanach cały damski buduar, który był własnością arcyksiężnej Izabelli, a jako taki po przewrocie stał się majątkiem państwowym.

P. Micura tłumaczył się, że ten buduar „kupił" razem z innymi przedmiotami. Ci „państwo-twórcy" demokraci rozbijają się teraz po fotelach, o które sobie dawniej wielcy panowie nogi wycierali. — P. Micura „kupił"! Tak — ale po cichutku, bez publicznej licytacji, bez jej ogłoszenia, kosztem skarbu państwa, sam był kupującym i sprzedającym! Dał marnych parę tysięcy koron, aby interes był „formalnie czysty". Dlaczego nie rozpisano publicznej sprzedaży tych rzeczy? Dlaczego nie dopuszczono innych? Znaleźliby się jeszcze więksi entuzjaści arcyksięcia i zapłaciliby państwu większe sumy 10 razy więcej, niżli dał p. Micura. Na prezenty, na rozgrabienie publicznego dobra po cichu, między czeskich agitatorów. Słowaczyzna jest za uboga! Tymczasem zrabowano jej wszystko, co znaleziono — wywieziono, lasy, złoto, dzieła sztuki, urządz. pałaców i t. d. „Demokraci" czescy nie gardzili pańskim komfortem. Rozbierali, co się dało!

Tyle poseł Tomanek. Ładne rzeczy działy się na Słowaczyźnie.

Czytajcie „Kurjer Wieczorny".

AJENCJA WSCHODNIA ODDZIAŁ W ŁODZI
UL. TRAUGUTTA nr. 6. :: TEL. 21-50.
Niniejszym zawiadamia, że otworzyła
WYDZIAŁ OGŁOSZEŃ
który przyjmuje ogłoszenia do **wszystkich pism krajowych i zagranicznych** po cenach redakcyjnych.
W Agencji Wschodniej można abonować wszystkie **przedgiełdy, giełdy i pogiełdy** walutowe, akcjowe i towarowe, krajowe i zagraniczne.
Po europejsku zorganizowany wydział ekonomiczny daje gwarancję szybkiego informowania abonentów o kursach giełdowych.
Polecamy abonament **„Codziennych Wiadomości Ekonomicznych"**, które zawierają giełdy i sprawozdania z rynków handlowych całego świata. „C. W. E." dostarczamy abonentom o godz. 8 rano. Notowania giełdowe nadajemy telefonem i rozsyłamy cedułki.

Szkoła tańca W. LIPIŃSKIEGO, Przejazd 7.
rozpoczyna 7 i 9 p. m. nowe kursy oraz lekcje praktyczne
Zapisy: Ewangelicka 17, front, 3 p.

Ogłoszenia drobne
Po 50.000 mk. za wyraz.
Dla poszukujących pracy mk 30.000 za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 300.000

Lokale, mieszkania
Pokój z utrzymaniem lub bez w śródmieściu — poszukiwany. „Głos" dla R. L." 62-3 m

Poszukuję pokoju z kuchnią. Of. do Sklepu Widokenniczego Piotrkowska 182. 163—8 m

Zagubione dokum.
Piotr Lwow zgubił swój paszport zagraniczny wyd. przez Komisarza Rządu na m. Łódź. 283—3-z

Szczeciński Jan zgubił dowód osobisty wyd. w pow. piotrkowskim. 275—3-z

Oficjalna — Oficjalna
Cedula Giełdy Warszawskiej
do nabycia w — akcjowa i walutowa — do nabycia w
Polskiej Agencji Telegraficznej
Zawadzka 11, I-sze piętro (Województwo)
codziennie od 1-3 po południu.
W godzinach rannych wszystkie giełdy światowe i wszystkie notowania giełd bawełnianych.

Biuralista
z kilkuletnią praktyką, pragnie zmienić posadę.
Oferty do administr. „Głosu" sub „R. W."

Młody i energiczny człowiek, prowadzący przez kilka lat wyręb lasu i tartak, znający się doskonale na przeróbce drzewa, poszukuje takiejże posady.— Oferty do Adm. „Głosu" pod „26"

Redaktor i wydawca Marceli Sachs. W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86. Redaktor odpowiedzialny Władysław Magalski.